CZĘŚĆ XIX. № 28. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, $\frac{11}{23}$ KWIETNIA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{10}{22}$ *Kwietnia.*

Haga, 23 Marca (4 Kwietnia.)

13 Marca, udając się s Karlsruhe do Darmstadt, J. C. W. W. X. Następca-Cesarzewicz zatrzymał się w Heidelbergu, dla obejrzenia rozwalin starożytnego zamku tego miasta.

W Darmstadt, dokąd J. C. W. przybył tegoż dnia o 6 godz. wieczor, Wielki Xiążę Hesse Darmstadt pierwszy Cesarzewicza odwiedził i zaraz potém odebrał wzajemne odwiedziny. J. C. W. pojechał potém s całą rodziną Wielkoxiążęcą na teatr, po czém był na wielkiej wieczerzy, danej w cześć Jego u Dworu.

Nazajutrz J. C. W. znajdował się na popisie wojsk i po śniadaniu u Wielkiego Xięcia Następcy na którem była cała panująca Rodzina, wyjechał około godziny 11ej do Moguncyi, gdzie J. C. W. oglądał szczegółowie wszystkie warownie. Stamtąd udał się do Biberich dla odwiedzenia Xięcia Panującego Nassau i pozostał tam aż do jutra.

15go, Cesarzewicz, który był wrócił do Moguncyi, znajdował się na popisie wojsk Austryacko-Pruskich, składających załogę tego miasta i pojechał statkiem parowym do Coblentz, gdzie stanął o 3 po południu. J. C. W. był spotkany przy wyjściu na brzeg przez jenerała Borstell, Dowódzcę naczelnego wojsk Pruskich w prowincyach Nadreńskich i z nim zwiedził cytadellę w Coblentz i twierdzę Cesarza Franciszka I, położoną na lewym brzegu Mozelli.

Nazajutrz Cesarzewicz jeździł oglądać również godne widzenia w Coblentz warownie Alexandra I, i Wielkiego Xięcia Konstantyna. Pokazując nowe budowy, dokonywane przed warownią Alexandra, jenerał Borstell oznajmił J. C. Wysokości iż dopiero co odebrał przez telegraf roskaz, iżby im nadać imię Następcy-Cesarzewicza, na pamiątkę bytności Jego w tém miejscu.

O godzinie 11, J. C. W. w towarzystwie jenerała Borstell popłynął statkiem parowym do Kolonii, gdzie stanął około 4ej. Po popisie wojsk załogi, J. C. W. oglądał sławną katedrę Kolońską.

Rządzca prowincyi, tudzież jenerałowie i dowodzcy pułków, które należały do popisu, mieli zaszczyt być wezwanemi do stołu J. C. Wysokości.

17 Marca, po obejrzeniu warowni Kolońskich, twierdzy Wielkiego Xięcia Mikołaja i osobliwości miasta, Cesarzewicz, o 11ej, udał się lądem do Dusseldorff, gdzie był przyjęty przez Xięcia Fryderyka Pruskiego, w tém mieście pobyt swój mającego, który towarzyszył Cesarzewiczowi do Akademii malarstwa, w której s tego powodu przygotowana była wystawa. J. C. Wysokość s przyjemnością zauważał tam prace kilku rossyjskich malarzy, którzy ucząc się w tej Akademii wielkie okazują postępy.

Następnie Cesarzewicz odwiedził Xięcia Fryderyka i u niego obiadował.

19 i 20go J. C. W. ciągnął dalej Swą podróż statkiem parowym po Renie przez Nymègue aż do Rotterdamu. Minister Rossyjski przy Dworze Niderlandzkim, baron Maltitz i adjutant Królewski baron Omphal, przybyli na spotkanie Cesarzewicza na granicy Hollandyi. J. K. W. Xiążę Oranii s synami spotkał J. C. W. na drodze z Rotterdamu i JJ. CC. i KK. Wysokości przybyli razem do Hagi o 6 wieczorem.

Odwiedziwszy Swoję N. Ciotkę, W. X. Annę, Xiężnę Oranii, Cesarzewicz udał się do Króla i Xiążąt, a nazajutrz był na wielkim obiedzie u Króla.

Nazajutrz po swém przybyciu do Hagi, to jest w Wielką Środę, J. C. W. wraz z Wielką Xiężną, zaczął się gotować do spowiedzi, a dziś, w Wielki Czwartek, Cesarzewicz przyjmował Kommuniją Św. w kaplicy J. C. K. Wysokości.

Ukazy Cesarskie *do Rządzącego Senatu.*

15 Marca. «Uznając za dobre, na zasadzie ustaw o zarządzie kościoła Rzymsko-katolickiego w Rossyi, mianować wyższego zwierzchnika nad duchowieństwem tego wyznania i razem dać nowy dowod szczególnych względów Naszych ku długoletniej, pożytecznej służbie Prezydującego w Kollegium Rzymsko-katolickiém Biskupa Ignacego *Pawłowskiego*, najłaskawiej roskazujemy mu być Arcybiskupem Mohylewskim, Metropolitą wszystkich Rzymsko-katolickich w Rossyi kościołów.

tegoż dnia. «Zarządzającemu Dyecezyą Wileńską, Biskupowi Sufraganowi Andrzejowi *Kłągiewiczowi*, najłaskawiej roskazujemy być Dyecezalnym Biskupem Wileńskim, pozwalając mu i na tej godności używać pobieranej dotąd pensyi.»

11 Marca. «Prawidła o wynoszeniu do rang w służbie cywilnej, równie się sciągają do urzędników ciągle tę służbę pełniących, jak i do tych, którzy przeszli do niej ze słnżby wojskowej; lecz często się zdarza, że ci ostatni wyprzedzają w rangach swoich rówienników pozostających w wojskowym zawodzie. Uznając za potrzebne zrównać w tym względzie prawa do awansu w randze, osób przechodzących ze służby wojennej do cywilnej, roskazujemy: 1) wszystkich w ogóle ober-oficerów, którzy podług przepisanych prawideł przejdą ze służby wojskowej do cywilnej, z rangą niższą od kollegialnego assessora, wynosić do tej rangi nie wprzód, aż nabędą zupełnego do tego prawa w służbie cywilnej i kiedy rówiennicy ich pozostali w wojsku zostaną majorami. 2) Dalszy awans od Kollegialnego Assesora do rangi Radzcy Stanu, włącznie; zostawić w takiej kolei, jaka się w ogóle w służbie cywilnej zachowuje. 3) Do awansu z Radzcy Stanu na Rzeczywistego Radzcę Stanu niema lat zakreślonych, przetoż przechodzący ze służby wojskowej do cywilnej, mają być przedstawiani do tej rangi wtedy tylko, kiedy służba cywilna będzie nadawała im do tego prawo i kiedy rowiennicy ich zostaną Jenerał-majorami. 4) Zarazem i w zarządzie wojskowym zalecić, aby przechodzący do służby cywilnej pułkownicy, po wysłużeniu w tej randze najmniej lat trzech, otrzymywali tylko rangę Radzców Stanu, a co do podwyższania ich do rangi Rzeczywistych Radzców Stanu, przestrzegać porządku w poprzedzającym punkcie wskazanego. 5) Stosownie do punktów tego Ukazu 1, 3 i 4go, względem każdego urzędnika który przejdzie z wojskowej do cywilnej służby—kiedy będzie zasługi wał na rangę Assessora Kollegialnego lub Rzeczywistego Radzcy Stanu. —Zwierzchność jego, ma się uprzednio porozumieć z ministerstwem Wojny, dla przekonania się czy rówiennicy pierwszych s tych urzędników zostali majorami, a drugich jenerał-majorami, i takie poświadczenie ma być zawsze wymieniane w przedstawieniach do awansu. Rządzący Senatu wyda stosowne do tego Ukazu rozdządzenie.»

OGŁOSZENIE ZARZĄDU POCZT.

Dyrekcya poczt Petersbnrskich podaje do wiadomości, że w skutek roskazu N. Cesarza Jmci i rozporządzeń uczynionych przez wyższe pocztowe władze w Rossyi i Prusiech, extrapoczta między Petersburgiem a Taurogieniami, która wozi korrespondencyą do Rygi, Mitawy, Taurogień i zagranicę, zamiast dotychczasowych dwóch razy na tydzień, będzie wychodziła trzy razy, mianowicie: we *Wtorki*, *Czwartki* i *Soboty;* listy i paki będą przyjmowane na pocztę w zwykłych jak dotąd godzinach. Pierwsze wyjście podług tego nowego urządzenia zamiast Srody, 19 Kwietnia, nastąpi we Czwartek, 20 Kwietnia. Extrapoczta Taurogieńska, s korrespondencyą z zagranicy, s Taurogień, Rygi i Mitawy, będzie przychodziła do Petersburga trzy razy na tydzień: w Niedziele, Wtorki i Czwartki, poźno wieczorem, i przeto korrespondencye, tą drogą odbierane, rozdawane będą w Poniedziałki, Środy i Piątki. Nadto, zawiadamia się publiczność, że od pomienionego dnia, extrapoczta s korrespondencyą do Warszawy, Kowna i Wilna, będzie wychodziła s Petersburga we *Wtorki* a nie jak dotąd, we Środy, extrapoczta zaś s tych miast będzie przychodziła do Petersburga wraz s pierwszą pocztą idącą s Taurogień z zagranicy, i przechodzącą przez Szawle, dla zabrania w tém mieście takowej extrapoczty.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 5 Kwietnia. Zdanie sprawy z dochodów skarbowych s całego roku i z ostatniego kwartału, okazuje wypadki następne: Dochód ogólny od 5 Kwietnia 1838 po takiż dzień 1839, wynosi 44,741,257 funt. sterl. co czyni 2,152,865 funt. więcej niż w roku przeszłym. Ostatni kwartał przyniosł 545,243 funtów więcej niż odpowiedni jemu kwartał 1838 roku. Do tej przewyżki rocznej najwięcej przyłożyły się dochody s komor celnych, wynoszące 1,053,170 funt. akcyza 334,024 funt. i opłaty stęplowe 135,658 funt.

— Nowy lord-Namiestnik Irlandyi, baron Fortescue przybył 3 Kwietnia do Dublinu.

— Dowodzcy Chartistów, postanowiwszy zwołać nowe zgromadzenie (meeting) w Devizes na drugi dzień świąt Wielkiej-Nocy, rozesłali do swych zwolenników liczne okolniki. Rozeszła się pogłoska iż przyjdą z bronią. S tego powodu urzędnicy i Szeryf, odebrawszy o tém szczegółowe wiadomości, uznali za potrzebną przedsięwziąć dzielne środki ostróżności. Doprowadzili do przysięgi wielu nowych konstablów i dali roskazy iżby trzy bataliony milicyi (yeomanry) i szwadron ułanów, zebrały się w bliskości miasta z bronią nabitą. Od samego rana zbierały się małe kupy nieznajomych ludzi, a o trzeciej po południu 1500 chartistów weszło razem do miasta z muzyką, pod wodzą Robertsa Vincent i Carrier. Wśród ich szyków dawało się widzieć mnóstwo chorągwi z rozmaitemi godłami. Orszak zatrzymał się na rynku i przywieziono pojazd, s którego mowcy mieli przemawiać do ludu. Muzyka zaczęła grać. Rynek przedstawiał bardzo ożywiony obraz. Przeszło 6000 ludzi

było tam zgromadzonych. W chwili kiedy jeden mowca miał już wystąpić s perorą, jeden napis na zielonej chorągwi ściągnął uwagę obcych zgromadzeniu widzów, którzy, nie znajdując go po myśli, gwałtem chorągiew wydarli. To było hasłem do bitwy między chartistami i ich przeciwnikami; wszczęła się zacięta walka, trwająca przez 15 minut, chartisci poszli w rozsypkę zostawując na polu bitwy swoje chorągwie i pojazd. Ten ostatni, przybrany w chorągwie, wożony był w tryumfie po mieście, poczém rozbito go na sztuki i te rozebrane były przez pospólstwo na pamiątkę zwycięztwa. Przez cały czas dzwoniono we wszystkie dzwony; chartiści uciekali na wszystkie strony. Dowodzcy ich schronili się do jednego browaru, który niechybnie byłby splądrowany przez motłoch gdyby szeryf i inni urzędnicy nie wdali się w pośrednictwo. Roberts i jego stronnicy wyprowadzeni byli z miasta pod mocną eskortą i przyrzekli nie powracać.

— Prośby o odwołanie prawa zbożowego złożone w izbie Niższej przez P. Villers, podpisane są przez wielką liczbę mieszkańców miast: Glascow, Leeds, Nottingham, Manchester, Liverpool, Birmingham, Growlerhompton, Derby i Kendal. Gałęzie handlu, na których te prawa wywierają wpływ szkodliwy, są: bawełnica, wełna, płótno, żelastwo. Bawełnica zajmuje 1,500,000 ludzi. Handel ten przynosi dla kraju 34 miljony funt. sterl. rocznie. Kapitał ulotny, używany na ten handel, wynosi 200 miljonów funtów. Na samą płacę robotnikóm wychodzi 17 miljonów funt. Handel wełną czyni dla kraju 27 miljonów funt. zaprzątając przeszło 400,000 robotnika. Handel płótnem czyni 8 miljonów funt. s których 3,500,000 funtów rozdawane są między robotników. Handel żelastwem czyni przeszło 17 miljonów i zaprząta przeszło 300,000 ludzi. We wszystkich tych obszernych zakładach przemysłowych, odbywały się zgromadzenia, mające na celu wyrażenie życzenia klassy przemysłowej, we względzie zmodyfikowania praw zbożowych. Ta klassa doznaje prawdziwej trwogi na widok groźnego spółzawodnictwa, które spotyka w odbycie swych płodów u takich ludów, które dawniej otwierały im obszerne pole zbytu. Prawodawstwo, przez niezręczne ograniczenie wymiany między Anglią i innemi krajami wzajemnych płodów, zmusiło te kraje do produkowania. Szkoda jest widoczna; nasze płody spadły o 20%, jeżeli porównamy pięć lat ostatnich, s pięciu pierwszemi latami po nastaniu prawa o przywozie zboża z zagranicy.

Podający prośbę domagają się iżby im wolno było złożyć dowody na to, co twierdzą: niemożna zaprzeczyć że państwa zagraniczne powiększyły opłaty celne, jak skoro przekonały się że nie chcemy w niczém ustąpić z naszego systematu. My nie chcieliśmy ich zboża; oni odrzucili nasze płody przemysłowe. Systemat ten i w Ameryce i w północnej Europie zasłużył na nazwanie «despotycznego». Od roku 1770 po 1814 Anglia używała monopoljum bawełny bez żadnego spółzawodnictwa.

— Zamiar whigów Edimburskich zgromadzenia się pod prezydencyą Lorda-Dozorcy, pierwszego urzędnika tego miasta w celu wynurzenia ich zaufania w obecném ministerstwie, i przyrzeczenia swego wsparcia dla wniosku lorda Johna Russell względem zarządu Irlandyi, spełzł na niczém skutkiem zabiegów ze strony radykalistów. Ci ostatni silniejsi byli od whigów, którzy, wraz z Lordem-Dozorcą musieli ustąpić s placu. Wtedy P. Douglas, radykalista, okrzyknięty został prezydentem i zgromadzenie przyjęło uchwałę, wyrażającą największą nieufność w ministerstwie s prośbą do Królowej o jak najprędsze zmienienie gabinetu.

NOWINY S PORTUGALII.

Lizbona 25 Marca. Minister wojny prosił u Kortezów o upoważnienie pomnożenia liczby wojska, które teraz wynosi 15,000 ludzi, do 27,000 ludzi. Ten wniosek źle został przyjęty, jako niezgodny ze złym stanem finansów. Wszakże, gdy powstanie miguelistowskie czyni wielkie postępy i gdy na jego poskromienie trzeba znacznie powiększyć siłę zbrojną, spodziewają się że izba skończy na udzieleniu żądanego upoważnienia. Zresztą obrady kortezów są bardzo burzliwe i przechodzą często w osobistości przeciwko ministrom.

Paryż 6 Kwietnia. Na posiedzeniu izby Parów w dniu dzisiejszym marszałek Soult, odpowiadając na zapytanie P. Pelet (de la Lozère), który chciał wiedzieć szczegóły przesilenia ministeryalnego, rzekł, że przedewszystkiem trzebaby rozstrzygnąć czy ma prawo jeden par zapytywać drugiego o rzeczach dziejących się nie w izbie. Marszałek dodał, że chciałby jasno się wytłumaczyć, mianowicie dla obronienia Króla od ważnych, czynionych mu zarzutów; ale się wstrzymuje dla względów, które każdy zdrowomyślący łatwo oceni. Potém, odpowiadając margrabi de Dreux-Brézé, minister spraw zagr. xiążę de Montebello dowodził że ministerstwo teraźniejsze nie jest tymczasowém, i jest prawdziwie konstytucyjnem.

W izbie deputowanych, posiedzenia 5 i 6 Kwietnia, zeszły na sprawdzaniu ważności wyboru członków, i na składaniu biur. W tych opozycya otrzymała 4 prezydentów i sześciu sekretarzy, a ministerstwo 4 prezydentów i 3 sekretarzy. Spodziewają się że głosowanie na Prezesa Izby zacznie się 11 b. m.

— Od dwóch dni było w Paryżu cóś nakształt rozruchów, ale tym zapobieżono. Zgromadzały się tłumy, lecz widząc że na większość ludności nie mogą rachować, rozchodziły się. Uwięziono s tego powodu nie więcej nad 8 osób.

— Dzienniki francuskie napełnione są deklamacyami o naruszeniu wiary przez zwierzchność miasta Bruxelli, która oświadczyła że nie zapłaci na termin długu zaciągnętego przed kilku laty u miasta Paryża.

NOWINY Z HISZPANII.

Don Carlos po 28 Marca był jeszcze w Tolosa. Espartero zajmował dawne stanowiska pod Lodosa.

— Wielu hiszpanów, którzy lękając się zemsty Maroto schronili się byli do Francyi, zostali odwołani i wróceni do dawnych godności i urzędów.

— Podług listu s Santander z d. 24 Marca kommodor angielski lord John Hay odebrał roskaz blokowania wszyst-

*

kich portów północnych zajmowanych przez karlistów i zabierania okrętów, któreby do nich zawijać chciały.

Konstantynopol 20 Marca. Dziś poseł francuski, admirał Roussin, wymienił ratyfikacye traktatu handlowego między Francyą i Portą Ottomańską.

(*Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.*)

Filozofia.

SYNTEZA I ANALYZA.

«Czytaliśmy w Tygodniku artykuł P. Żochowskiego, w którym wspomniał o dwóch trybach postępowania naukowego: Syntetycznym i Analytycznym, a chociaż się nieco nad obiema rozszerzył, pozwalamy sobie do tego kilka słów dodać. P. Żochowski, biorąc ściśle znaczenie trybów Syntetycznego i Analytycznego, nie uczy nas wszakże, jak się te tryby w sobie zmieniały, i jakie dziś do wyrazów Synteza i Analyza przywiązujem znaczenie. Wyrozumieliśmy iż P. Żochowski tłumaczy syntezę trybem postępowania z ogółu do szczegółów, analizę z szczegółów do ogółu, to się zdaje najprostszą definicyą. Lecz wykładając różnice i nalegając na podobieństwo obu trybów, nie pisze P. Żochowski, jak się dziś te oba tryby od siebie oddaliły, iż nikt ich już z sobą pomięszać i jeden wziąść za drugi nie może. Analyza, której początkowe nazwanie oznacza składanie całości z części, dziś stała się synonymem rozbioru. Syntezą rozumiemy dziś jednoczenie i skupianie pojęć naukowych o przedmiotach tak, aby jedną porządną całość tworzyły, z samej siebie wynikającą, we wszystkich swych częściach harmonijną i naśladującą niejako dzieło stworzenia, w którem niema nic bez użytku, bez porządku, i związku.

Analyza zaś, jest to tryb rozbiorowy, który, naukę cofając w tył, sprawdza jej aforyzmy i dania, pojedyńczo roztrząsa każdy szczegół i niezajmuje się znalezieniem normy powszechnej, tylko jak największą liczbą postrzeżeń i faktów naukę bogaci. Tym sposobem uważane Synteza i Analyza nieźmiernie się od siebie różnią i wcale nawet są sobie przeciwne. Synteza musi być niejako odgadywaniem i tworzeniem z wzoru, analyza niszczeniem całości przez zastanawianie się nad szczegółami i pracowitych tylko pojedyńczych obserwacyj ciałem, niemających pomiędzy sobą w większej części związku i harmonii.

Syntezę, nazwano postępowaniem *a priori*;

Analyzę — *a posteriori.*

Scisle biorąc toż samo to znaczy, co nasza definicya. Synteza idzie przez pojęcie ogółu do szczegółów, analyza przeciwnie. Lecz *a priori* znaczy iż synteza wyłamując się obserwacyi, doświadczeniu, żmudnym dociekaniom, tworzy *a priori* systemat do którego wszystko ociosywa, stosuje, ogładza i urabia, tak aby one koniecznie pod miarę założenia przyszły. Analyza przeciwnie, wprzód dowody stawi, wyłuszcza je, rozwodzi się nad niemi, szuka w nich przekonania dla siebie, i z nich dopiero wyciąga wniosek służący za podstawę całości. Na sam pierwszy rzut oka widać, jakich błędów synteza mogła być przyczyną, gdy w niej sam domysł, samo rozumowanie, zgadywanie, często niebaczna chęć wprowadzenia nowości, bywały przyczyną nie tylko tworzenia nowych systematów, lecz przerabiania faktów im na podporę i dowód. System syntetyczny to ma w sobie szczególnego, że ściśle biorąc nie jest ani naukowym, ani filozoficznym, jest niejako igraszką i subtelną umysłu wprawą, nie daje żadnych rękojmi swej trwałości, żadnych dowodów niezbitych. Cała prawie starożytność, kwapiąca się z pojęciem ogółu i normy niejako świata i stworzenia, tysiąc stawi dowodów, jak ten tryb mógł być nadużyty, jak rzadko dobre mógł skutki wyrodzić. Jednakże sama jego swoboda, jedność całego ogółu nauki, będąca syntetycznego trybu korzyścią, miała wdzięk i powab. — Szkoda że w naukach na wdzięk i powab nic uważać nie można, bo w nich jedynym i wyłącznym celem, — prawda.

Analyza i tryb analytyczny w naukach, jest upokorzeniem człowieka i wyznaniem jego słabości, urodzona poźniej, już jest niejako skutkiem przekonania iż człek umysłem swoim pojąć świata nie może, że tego pojęcia wrodzonego sobie, natchniętego, niema; że musi go obserwacyą, doświadczeniem powoli tworzyć i po cegiełce gmach budować, którego proporcye długo mu będą tajemnicą. Powtarzam: analyza jest upokarzającą, a jednak nie mniej konieczną w naukach; ona jedna mogła je doprowadzić do tego stopnia, na jakim je dziś widziemy; umiejętnemu jej zastosowaniu winniśmy wszystko co dziś wiemy i dziwiąc się dzisiejszym odkryciom, co dzień liczniejszym, w nich tylko widzieć powinnismy dowód, że jesteśmy na właściwej postępowania drodze. Jakże to trudno bowiem było wprzód o odkrycia, gdy ich na ślepo szukano, nie w doświadczeniu lecz w domysłach; jak znowu przeciwnie natura chętnie odsłania się przed badaczem, acz częściowo i stosunkowo do jego władz i usposobień.

Analyza dziś tryumfująca, której winniśmy takie postępy, ma swoje ale. Jak Synteza, choć nieprawnie, zawsze dążyła do skończoności, do ustalenia się nieruchomego, do całości w sobie; tak Analyza z samej natury swojej dzisiejszej naukę do stanu niekompletnego zniża, nigdy się jej w całość zlepić nie daje, nigdy ukończyć stanowczo. Coraz nowe odkrycia, postępy, burzą w części, lub uzupełniają odmiennie, poprzednie dania; mięszają jedność ogółu nauki, spojność całości. Synteza i systemata przez nią wydane musiały być dziełem całem i jednostajnem, jednopochodnem,—Analyza, dzieło stu rąk, stu umysłów, różnych usposobień i różnych podrzędnych srodków użytych skutek, musi być różnorodna, niejednostajna, nie cała, a niektóre części nauk, rozwiniętych trybem analytycznym, zawsze się z sobą będą kłócić. Nie można nawet dojrzeć terminu, w którym się te obserwacye różnorodne, przez jednego pojęte, uporządkowane, sklejone, w jednę całość zleją, gdyż temu na przeszkodzie staje mianowicie natura obserwacyi. Dopełniane przez wielu i wielą sposobami, niekiedy z mi-

mowolném zawzięciem systematu uprzedniego, okiem uprzedzonem czynione; nie mogą się pojedyńcze doświadczenia godzić z sobą.

Z tém wszystkiem postępowanie analytyczne jest właściwym trybem, a ta niekompletność nauk, jest ich stanem normalnym na świecie naszym, w naszych warunkach umysłowego żywota.

Synteza, zuchwałe targnięcie się na tajemnice natury, była, powtarzamy; nakształt igraszki. Nieuprzedzony umysł, odkryje w syntetycznym trybie, pokrewieństwo s pierwszym zwykle sposobem tłumaczenia świata, w umysłach żywych a niedojrzałych. Analyza jest smutną poprawą, pozno już przybyłą, która codzień gmach stworzony wyobraźnią podkopuje, wywraca i kontentuje się badaniem powolnem, wyrozumieniem natury, zapisywaniem jej fenomenów, rzadko wyciąganiem z nich praw powszechnych, zostawując budowę całości czasowi, który nigdy nie przyjdzie.

Któż dziś nie widzi, że więcej niż kiedykolwiek chwieją się stare nauk posady, przesądem zawzięte; że każdy dzień przynosząc tylko kroplę obserwacyi i doświadczenia, burzy nią wszakże wczorajsze domysły, stwardniałe już wiekiem. Weźmy tylko śmieszną starożytności naukę o czterech żywiołach, (elementach, pierwiastkach) porównajmy ją z odpowiednią jej dziś częścią nauki przyrodzenia, a poznamy czem była synteza, czem jest analyza. Dziś tyle jest pierwiastków nierozebranych dotąd, a i te które za zasadne ciała uważamy, kto wie jeszcze czy nie są niemi, dla tego tylko, że ich rozbioru dokonać nie umiemy? Nie wierząc w siebie, nigdy nie możemy powiedzieć, że na tem koniec nauki; znamy już słabość sił swoich. (*)

W analyzie zatem niema końca, niema jedności i całości, i tak być musi, bo doświadczenie niema końca, i modyfikując się, poprawiając, będzie natura zatrudniać ludzi, poki ich stanie. Syntezę możnaby nazwać trybem poetycznym nauki, analyzę, krytycznym; z tego powodu czujem także iż synteza była twórczą, analyza jest wiecznie przeczącą (negative), odjemną.

Analyza prowadzi do sceptycyzmu, tak jak synteza do zarozumienia w sobie; analyza, waląc co przed nią zbudowano, każe się niejako domyślać dalszych postępów swoich i niedowierzać niczemu, zawsze jeszcze dążąc do doskonałości. Synteza, trzymając się przy niezachwianiu, mogła być wygodnie podstawą obskurantyzmu, odrzucającego wszystko nowe, lepsze, byleby się przy swojem utrzymać. To co dziś wiemy i więcej i lepiej, winniśmy analyzie i doświadczeniu, lecz że się chwiejem i w dzisiejszej naszej wierze, i jutra bojazliwie drżąc czekamy, czy nie zwali wiary i nauki dzisiejszej, to winniśmy jej także, a za to niewarto jej dziękować. Ciągłe doskonalenie się cieszy nas przyszłością odległą, ale dzisiejszym dniem smuci. Starożytność miała przynajmniej wiarę w siebie i swoje siły, my, w co wierzym? W zmienność wszystkiego. Myslemy o strasznem jutrze i brzydzim się sobą.

Lecz, powtarzam, stan ten, jaki z zastosowania trybu analitycznego w naukach powstał, jest stanem normalnym. Pocieszajmy się ciągłem doskonaleniem nauk. Dzień, w którym nic nie pozostanie do odkrycia, będzie ostatnim dniem świata, bo cóż by na nim człek robił? Pokarmem jego jest dociekanie i doskonalenie się, nie daj mu tej żywności, zginie. Poznawszy świat otaczający, pojmie człek siebie, jak wydrążenie kamienia oglądając, pojąć można kształt zawartej w nim krystallizacyi; — straci miłość siebie i zginie.»

Józef Ignacy.

4 Marca 1839 r.

(My mamy zdanie o tym przedmiocie, nie tak zasmucające jak to, które szanowny autor artykułu wyraził. Jakkolwiek wprowadzenie do nauk trybu analitycznego jest wielkim postępem, nie zdaje nam się iżby ten wyłączał zupełnie syntetyczny, Nie uważajmy tych dwóch trybów za przeciwne sobie, tylko za odmienne, a wtenczas okaże się, że nietylko jeden drugiemu nie szkodzi, ale owszem są sobie pomocą, sprawdzając się i kontrolując wzajemnie. Cała rzecz na tém, żeby każdego z nich kres właściwy dostrzedz, nie dać mu zań przekraczać i utrzymać oba pierwiastki we właściwej między sobą rownowadze. Pojedyńczo za zasadę postępowania wzięta i synteza i analiza jest równie błędna i szkodliwa. Pierwsza wprawdzie nadaje nauce jakąś myśl, jakiegoś ducha; ale gdy działa sama jedna, duch ten może być sztuczny, fałszywy. Analiza, bez syntezy, postępując zawsze na oślep, nie wierząc w nic, czego palcem nie dotknie, wysusza wszelkie w nauce życie, czyni ją martwym i bezładnym zbiorem faktów', prowadzących czasem do materyalnego pożytku, ale nie przedstawujących żadnego dla myśli pokarmu, bo niespojonych myślą. Nauka, pod nożycami analizy, przestaje być językiem, przerabia się na zbiór wokabuł, których wyuczywszy się nawet na pamięć nie będziemy mogli się rozmówić.

Ale gdy się te dwa pierwiastki w należytym skombinują stosunku, wtenczas wady jednego, zobojętniają się właśnie przez wady drugiego, a to, co w każdym z nich jest dobrém, zlewa się w jednę całość i nabiera prawdziwej pożyteczności.

Zdaje się też nam że wiele złego stąd poszło, iż przewrócono naturalny rzeczy porządek; zaczęto w naukach od syntezy, kiedy trzeba było puścić naprzód analizę. Gdyby zamiast wyrokować z góry na całą przyszłość poczekano aż się uzbiera pewna liczba faktów i dopiero na ich podstawie budowano po kolei skromne, niezbyt daleko sięgające teorye, *z wolną ich poprawą*, słowem, gdyby nawzór matematyków postępowano od rzeczy wiadomych do niewiadomych, byłby to sposób i logiczny i prawdziwie ludzki, bo nie całkiem duchowny i nie całkiem materyalny i zapewne dotąd doprowadziłby już nauki do wysokiego stopnia ukształcenia, od którego, niestety, bardzo jesteśmy dalecy.

(*) Nam się zdaje że szanowny autor niezupełnie trafny wybrał przykład; elementa u starożytnych nie znaczyły tego, co dziś znaczą tak nazwane ciała proste. Elementa w znaczeniu starożytnych dotąd się utrzymały: one odpowiadają naszym czterem stanom wszelkich ciał, które są: zsiadły (ziemia), płynny (woda), lotny (powietrze), promienisty (ogień.) *(Wyd.)*

Ale ludzie nie omieszkali w obu razach wpaść w smutne ostateczności. Naprzód synteza po tyrańsku praw swoich nadużywała; a potém i analiza, wyłamawszy się z jej jarzma, zachciała sama jedna panować; obie zapomniały że jedna bez drugiej są niczém. Szukajmy więc wyrazu średniego, stosunku właściwego, którego stałe używanie jest podług nas jedyną drogą mogącą do czegoś doprowadzić. I tak, Synteza, nie powinna stanowić kodexów niewzruszonych, nie tyle zgadywać przyszłość ile wiązać przeszłość ze stanem obecnym; jak dobrze zrozumiana grammatyka, powinna ona być nie zbiorem prawideł s pretensyą obowiązywania na zawsze; ale raczej wyrazem *statu quo* nauki, wypadkiem niemateryalnym materyalnych faktów, wnioskiem z rzeczy znanej o nieznanych. Jakkolwiek stanowisko jakie tu dla syntezy naznaczamy jest niższe od tego które zajmowała; ale naprzód, jest pewniejsze, a potém rola jej pozostaje zawsze wzniosłą; albowiem teorya, chociażby nie czysto *a priori* zbudowana, jest zawsze teoryą, i wywiera wpływ na dalsze postępy nauki, wskazując jej kierunek jakiego się ma trzymać. Dobra teorya nie tylko tłumaczy już znane fakta, ale i do nowych doprowadza. To co do Syntezy. Analiza zaś w ogólności ulegać ma teoryi, dopokąd ta nie jest wyraźnie faktami zaprzeczona, powinna w swych poszukiwaniach postępować drogą przez nię wskazaną i na nię oglądać, zostając z nią, że się tak wyrażę, na stopie dobrego porozumienia, ale nie niewolniczego posłuszeństwa. Synteza ma to pamiętać, że budowa jej może lada chwila upaść, ale też i to, że żaden taki upadek nie jest bez pożytku dla ogólnego interesu wiadomości ludzkich. Każda umarła teorya, jest to krok naprzód, szczebel do wyższego postępu. Jeżeliby pożytek teoryi był niewiększy nad ten, iż jest wyczerpaniem więcej jedną kombinacyą, która raz upadłszy powtórzyć się nie może—i to byłoby już niemałą zasługą. Na uspokojenie, jeżeli nie na upokorzenie analizy, dodamy, że ona, jakkolwiek wiele syntetycznych budowli podkopała lub wywróciła, spotkała jednak i takie, które jej attak wytrzymały. Nieraz też teorya przewidziała i doprowadziła do faktów, któreby omackiem, bez jej światła przez analizę szukane, możeby dotąd nie były natrafione. Wniosek ogólny: wszystkie nauki, wszystkie nawet tryby naukowe, zostają w ścisłym s sobą związku; usunąć z niego by jedno ogniwo, albo dać mu nienaturalną górę nad innemi, jest to naruszyć ogólną równowagę, wprowadzić chaos do świata wiadomości, jak to w naszych oczach płocha analiza zrobiła.

Teraz słów kilka o tém co autor powiedział, w samym końcu swego artykułu, że taki stan rzeczy jaki opisuje, stan niepewności i ponawiających się błędów, jest stanem naturalnym; że człowiek musi wiecznie czegoś szukać, czegoś uczyć się i oduczać, bo inaczej przestałby być człowiekiem. O tém mamy inne wyobrażenie, i to dawniej jużeśmy wyłożyli. (Patrz: «O rozumie i rozumowaniu», «Domysły o przyszłości rodzaju ludzkiego i odpowiedź na krytykę tych domysłów.) Tak by było w rzeczy samej jak autor twierdzi, jeżeliby walka syntezy z analizą miała trwać wiecznie; wtenczas, co jedna zbudowała, drugaby niszczyła. Ale taki stan nie jest normalnym, jest wyraźnie stanem przejścia i wkrótce nawet, skutkiem nabytego już doświadczenia, musi się przesilić. Od chwili, kiedy powszechnie będzie zrozumiano że wszystkie nauki są w ścisłej s sobą zgodzie, że analiza i synteza, zamiast walczyć s sobą, mogą i powinny nawzajem się wspierać, zaczną się trwałe postępy w naukach. To zwątpienie o naszych dalszych postępach, które i autor artykułu podziela, pochodzi s porównania świata który tak jest stary, s postępami, które tak są małe; ale jest to podług nas optyczne złudzenie. Stan obecny umiejętności za żadną nadal skazówkę służyć nie może, gdy raz nazawsze przekonamy się że dotąd nie postępowano jeszcze dobrą w naukach drogą, dobrowolnie obierano sobie jakiś wyraźny błąd za zasadę i trawiono wieki na jego uprawianie pod tysiączną postacią aż do wyczerpania wszystkich kombinacyj; poczém się imano innego, niemniej widocznego. Odwołuję się w tém do historyi wszystkich nauk. Ale, jak to indziej starałem się dowieść, («O rozumie i rozumowaniu») błędy te były *dobrowolne;* zawsze było w obiegu dość rozumu aby się ich ustrzedz, i chodziło tylko o to, aby go ludzie chcieli i umieli użyć. Otoż niechybnie musi przyjść czas, kiedy żaden błąd w naukach za podstawę przyjęty nie będzie; kiedy i każdy *point de départ* i każde przybywające do łańcucha ogniwo ściśle będą musiały być dowiedzione, kiedy synteza pozostanie w granicach możności, a analiza z nią zrównoważona nietylko straci swą siłę niszczącą, ale jeszcze do budowania przykładać się będzie. Wtenczas, dokąd stopniowo dojdą nauki, z dzisiejszego dziecinnego ich stanu ani możemy nawet uczynić sobie wyobrażenia. Na poparcie tego, jak wytrzeźwienie się z jednego zasadowego błędu szybko rzeczy posuwa, jeden tylko przywiedźmy przykład, mianowicie rewolucyą, jaka się pod naszemi oczami odbyła w literaturze. Niemasz lat trzydziestu jak zaczęto się przekonywać o falszywości wyobrażeń *klassycyzmu;* a jakież odtąd literatura uczyniła postępy! Toż będzie i s każdą gałęzią szczepu umysłowego, w miarę jak się każda otrząsać zacznie z grubych błędów, któremi wszystkie były zarażone. Czas ten kształcenia się na nowo zdaje się nam że już nastał; Człowiek powszechny wchodzi w lata upamiętania; po wytrawieniu prawie wszystkich błędnych kombinacyj ma już wielki zapas doświadczenia; co było dotąd, poczytywać należy za wyboczenia młodości, s których, jak i o pojedyńczym człowieku, nie mamy prawa sądzić jakim będzie w wieku dojrzałym.)

J. E. herbu G.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Апрѣля 10-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.